

-12-

8184

7184

Ochotnicza Gosińska Aleksandra, urodzona 21. II. 1924 r. panna.

Dnia 13. IV. 1940 r. zostałam wywieziona jako rodzina aresztowana go wuja, do Karakhatanu, powiatka Nowej Taurinki (obł. Senuj. pałatyńska, rej. Czaraki). Mieszkaliśmy wśród stepów w niedo-
mych lepiankach i musieliśmy pracować przy wypalaniu wapna w bardzo ciężkich warunkach. Było nas tam około 200-tu osób, w tym większość Polaków, a też Ukraińcy i dwie rodziny żydowskie. Większość Polaków to rodziny policyjne i wojskowe, Ukraińcy zaś rolnicy i chłopi. Ci różni ludzie różnie zachowywali się we wspólniej niedoli. Niektórzy nawet nie upadali na duchu i innych podtrzymywali, inni chcąc polepszyć swój byt, podchlebiali się sotackom sowieckim (sierżantom Ukraińcy). Jeszcze inni traciли wiarę w siebie i w wybranie z niewoli. Życie nasze było ciężkie, praca ponad siły. W lecie mierzwiłyśmy dawały się wzdwojuarów we znaki przy rozpalonych piecach, lub przy nagich skałach, gdzie wydobywaliśmy kamień wapienny. Kamień zaś mrozi do 50. cm stopni spóźgowali się sięgłymi zaręczkami Iniezuymi, w które sumowano nas do pracy, przycemu przyimiewano i wrogono nam i wosytkiem, co nam drogie. Przez długi czas nie było

opater i wówczas marstliwym nieuwolnionie (codienne ranie
je karykowały zupełnie nasze domy, a dostawa żywności
była wstrzymywana i wówczas wiele nas puchło z głodu.
Zacząły się szerzyć choroby i umarło parę osób.

W ranie jednej ranie zgineły na stepie dwie osoby:
Józefa Atimurkova ze swoim siostrzeńcem Zygmuntem
Lassa; szli by zdobyć dla pracujących z głodu kilka
kawatek chleba. Miejscowe władze nie wierzyły w ich
śmierć i mówili że oni uciekli i zostali za miastem

~~listy gołose. Straszono też wielu z osm osób ze spóźnie =~~
nie się do roboty i postawiono ich rodzinę bez środków do
życia. Żywa ta była strasna dla wszystkich i gdyby nie para-
ki żywnościowe, które od czasu do czasu przysyłali krewni
i znajomi z kraju, wielu pozostałoby na zawsze w takim stanie

W 1941 r. po wybuchu wojny rosyjsko - niemieckiej wyrzucano
nas z posesji i zostawiono do kotłozarów gdzie pracowaliśmy
do amnestji. Następnie wyjechaliśmy z siótką do nas, podsielcu.

Wiele naszych zostało w tej okolicy. My zaś, po nimie przeszytem
w chłódzie i głodzie w jednym z kotłozarów w Kirgistanie, znalazł się
kmy się pod opieką naszego wojska, w Kara-Su, skąd wyjecha-
liśmy na granicę. A Pakleri zostało przyjęte do szeregów P.S.K.